

GOŃC

GOJCZYŻNA
NAUKĄ CNOTA



GOŚC INSTRUKTORÓW KREGU
IM. ANDRZEJA MAJKOWSKIEGO
CHORĄGIEW GDAŃSKA

GDAŃSK 1987 - 88 ZIMA

"Harcerstwo - to nie te zewnętrzne akcesoria, to nie te namioty i ogniska rozłożone wśród lasów nad jeziorami, ale w istocie ten głęboki nurt wewnętrzny człowieka umiejącego indywidualnie i w ramach organizacji stawiać i rozwiązywać poważne zagadnienia - to ten głęboki nurt, który przez pełnowartościowe jednostki dąży do pełnowartościowego społeczeństwa, zdolnego do urzeczywistnienia najwyższych celów w ramach państwa, będącego najdomoślejszym wyrazem moralnym woli narodowej".

hm Michał Grażyński

DO UŻYTKU WĘWNETRZNEGO KRĘGU

Redaguje zespół z Kręgu Instruktorów
Chorągwi Gdańskiej, im. Andrzeja Nałkowskiego

Redaktor Naczelny - hmPL Jan Rymaszewicz,
Redaktor Techniczny - hm Sylwester Głapiak,
Opracowanie graficzne - hmPL Stanisław Katzer,
Opracowanie numeru - hmPL Witold Rusiniak

oraz:

hm Maria Hrobowska,
hmPL Jan Winklewski,
hmPL Eugeniusz Sikorski,
phm Piotr Żywicki,
hmPL Jerzy Kaźmierczuk,
hmPL Witold Rusiniak,
Irena Lisewska,
Alfred Chwastyk,
phm Małgorzata Czajka.



.....
Daj mojemu krajowi lud mężny i twardy.
By pod ciosem nie upadł, lecz ożył i krzepł.
By umiał siebie cenić, a nie czuł pogardy
Do ludów, które wspólny zamieszkują step.

Tylko wtedy początkiem dla nowego świata
Potrafi być zwycięski i radosny rok.
Gdy brat Polak w Rusinie ujrzy swego brata
I gdy z mgieł nienawiści oczyśczą swój wzrok.

Tutaj musi się zawrzeć to złote ogniwo,
Które w łańcuch szlachetny zwiąże z ludem lud.
Wiem, Matko, że Cię błagam o rzecz niemożliwą.
Lecz przecież Ciebie wolno błagać i o cud.

Warszawa 1942

Jerzy Zagórski

WIARY I NADZIEI
NA BOŻE NARODZENIE
I NOWY 1988 ROK

ŻYCHY REDAKCJA

Harcerski Krzyż ...

Dostałeś Krzyż Harcerski -
godko twej w ludzkość wiary,
dostałeś jak krzyż za męstwo
Virtuti Militari.

Lilijka - symbol czystości,
godko skautingu świata
promieniująca na zewnątrz -
by dawać przykład i bratać.

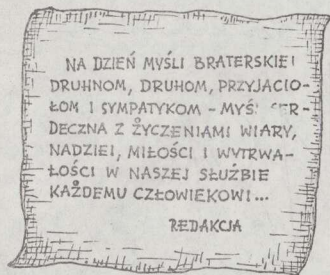
Wieniec z liści dębowych,
to symbol męstwa i siły,
chwałą liście laurowe,
które go zawsze wieńczyły.

Jest nas tak bardzo wielu,
jak wiele punkcików jest małych.
Koło to krąg harcerski
z nas braci, przyjaciół powstałych.

Prosta jest nasza prawda,
która nas łączy i skłania,
jak proste jest zawołanie:
nasze harcerskie "Czuwaj!"...



wyzerował i do druku podał
Piotr Zywicki



NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ
DRUHNOM, DRUHNOM, PRZYJACIO-
ŁOM I SYMPATYKOM - MYŚĆ
DECZNA Z ŻYCZENIAMI WIARY,
NADZIEI, MIŁOŚCI I WYTRWA-
ŁOŚCI W NASZEJ SŁUŻBIE
KAŻDEMU CZŁOWIEKOWI...

REDAKCJA

Dzień Myśli Braterskiej ...

EUGENIUSZ SIKORSKI

Dzień 22 lutego każdego roku w środowisku skautek na całym świecie obchodzony jest jako Dzień Myśli Braterskiej. Również i w Polsce w dniu tym spotykają się na przyjacielskich zbiórkach dawne harcerki, wspominają harcerskie przeżycia swojej młodości i przesyłają pozdrowienia zaprzyjaźnionym osobom spod znaku skautowej lilijki. 22 luty, to data urodzin Olave i Roberta małżonków Baden Powell - Naczelnej Skautki i Naczelnego Skauta Świata. Dzień i miesiąc urodzin ten sam, ale lata różne. On urodził się w 1857 r. ona w 1887 r. Jak doszło do tego mariażu - małżeństwa przedstawicieli dwóch pokoleń i ich dojrzonej współpracy wychowawczej?

Jednym z najwcześniejszych wspomnień 3-letniego dziecka Roberta Baden Powella, był zgon jego ojca - pastora i profesora Oxfordu i długi, rzewny płacz dzielnej matki. Syn profesora, to tłumaczy jego niezręczną inteligencję - syn pastora, to przejawia się w jego niezachwianej wierze w Boga, co między innymi przejawiało się w rozmowie na temat tworzenia polskiego skautingu, jego opinią "jeśli nasz skauting miałby być bez Boga, to lepiej, żeby go nie było".

Osobowość Roberta kształtował wpływ matki, która od chwili śmierci męża, podjęła samotnie zadanie wychowania siedmiu synów, z których najstarszy liczył 13 lat, a najmłodszy i miesiąc. Nie stwarzała dla nich ciepłymi warunków - przeciwnie, wdrażała do pokonywania trudności, życia na łonie przyrody i poznawania jej. Okres wakacji staje się dla nich "czasem bajecznych podróży" - wędrują koczując w górę Tamizy niemal, do jej źródeł, pływają po morzu wzdłuż wybrzeży Anglii. Uprawiają sporty, stykają się z różnymi ludźmi, zbierają guzy, wnikają w tajniki przyrody, w coraz

wyższym stopniu stają się zaradni i samodzielni, zdobywając szereg umiejętności i sprawności, a przy tym wszystkim patrzą na świat szeroko otwartymi oczami i... myślą. Ośmiolatek Robert tak kreśli program swego życia:

"Gdy dorosną będę się starał, żeby bytedy stali się tak bogaci, jak my. Tak jak my i oni powinni mieć prawo do szczęścia. Wszyscy, którzy będą wyjeżdżali na wycieczki, dadzą trochę pieniędzy dla biednych i będą dziękowali Bogu za to, że ich hojnie obdarował. O ile tylko można, należy zawsze modlić się do Boga. Ale biorąc pod uwagę, że nie można być dobrą modląc się tylko, trzeba także czynić wysiłki i robić wszystko, by stać się dobrymi".

W programie tym obok pewnej, właściwej wiekowi dziecięcej naiwności, zauważamy już dojrzałą refleksję, że pobożne życzenia i modlitwa muszą być poparte wysiłkiem woli i czynnymi w dążeniu ku dobru, to co po latach przejdą się w pytaniu stawianym wszystkim skautom świata: "Co czynisz, aby zostać w świat lepszym, niż go zastałeś?"

Po tej wstępnej szkole, której atmosferę kształtowała matka, trafił Robert w wieku 12 lat do College u Charterhouse w Londynie, gdzie wyróżniał się swymi wiadomościami w naukach przyrodniczych, osiągnięciami w uprawianiu sportów, pogodnym, skłonny do żartów usposobieniem i cechami przywódczymi wśród kolegów. To wszystko sprawiło, że opuszczając tę szkołę miał dużą szansę do pozytywnych osiągnięć w służbie wojskowej, zwłaszcza w jednostkach działających w koloniach imperium brytyjskiego, które w tym czasie osiągnęły swoje apogeum. Kolonie te w Afryce obejmowały terytoria, na których stan pierwotnej przyrody w bardzo nieznaczny stopniu zmieniła działalność cywilizacyjna.

Jednak pobyt tam stwarzał również okazję do konfrontacji niektórych pojęć wyniesionych z podręczników szkolnych i kierujących oficjalną polityką z głęboko zakodowanym w duszy i sercu poczuciem uczciwości i sprawiedliwości społecznej. Gdy w 1887 r. był zastępcą dowódcy oddziału stacjonującego zwycięską bitwę ze zbuntowanymi Żulusami, przeżywał tę walkę z mieszany uciami. Zdawał sobie sprawę, że walczy nie z buntownikami, ale z patriotami broniącymi niezawisłości swojego kraju. Blizsze zetknięcie się w 1895 r. na terenie Afryki Południowej z Cecillem Rhodesem, gardzącym Kurykami i uważającym, że Anglijcy są narodem przeznaczonym do rządzenia światem, ostatecznie zabrał Roberta Baden Powella do tego światopoglądu. Zadaje sobie pytanie: "To tacy są cywilizatorzy świata?" Odkładając sprzeczne to jest z jego poczuciem moralności, które po latach zaoועuje w następującym kanonie prawa skautowego: "Skaut w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego

125 ROCZNICA POWSTANIA

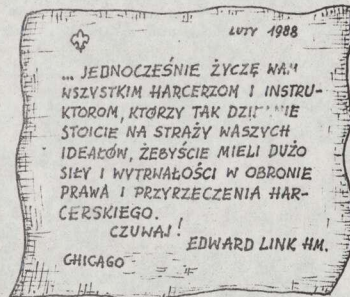
1863

16 stycznia br. w Muzeum Kryminalistyki w Katowiu, odbyło się kolejne spotkanie Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego poświęcone 125 Rocznicy Powstania Styczniowego.

Gawędę o Powstaniu przepłatał przezroczniami, wygłosił dr Jerzy Wnorowski z Uniwersytetu Gdańskiego, starych pieśni powstańczych uczył dr Jan Winkiewski, a 65 GDH im. Batalionu Sztabowego "Baszta" pod kierunkiem drużynowego dr Cezarego Stawskiego pokazała sceny sądów carskich skazujących powstańców, opracowane na podstawie oryginalnych dokumentów.

W drugiej części spotkania mł Jan Plater - Gajewski z Kazachstanu mówił o pracy i życiu Polaków w Związku Radzieckim.

RSI



innego skauta".

W 1899 r. Robert Baden Powell był pułkownikiem, którego wartość charakteru i zdolności dowódcze były należycie oceniane w Brytyjskim Ministerstwie Wojny. Został wtedy odkomenderowany do Południowej Afryki z zadaniem powstrzymania ofensywy Burów i związania ich głównych sił do czasu zorganizowania skutecznej kontrofensywy angielskiej. Jazą obroną Anglików stało się małe miasto, ale ważny węzeł kolejowy - Mafeking. Żadając jego stanowisko 1000 świeżo zmobilizowanych żołnierzy białych i czarnych, a stan broni ciężkiej ograniczał się do czterech amatek i siedmiu karabinów maszynowych. A tymczasem atakująca armia Burów gen. Cronje liczyła 9000 żołnierzy i była wyposażona w siedem nowoczesnych dział polowych i dziewięć karabinów maszynowych "Maxim". Przy tej dysproporcji sił głównym zadaniem obrony mogła być inteligentna, operatywna i odważna psychologiczna jej dowódcy oraz atmosfera jaką potrafił on wytworzyć wśród obłożonej żądzi i mieszkawców miasta. Od chwili przybycia do Mafekinga, do rozpoczęcia oblężenia, w przeciągu kilku dni p.k. Baden Powell zmobilizował mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, otoczył miasto żelaznym małym fortelem i schronów, zorganizował sprawy system alarmowy i możliwości szybkiego przerzucenia swych sił z jednego punktu obrony do innego, chociażby bardzo oddalonego. Pomysłowość polegająca na stosowaniu nietypowych metod obrony nie pozwalała oblegającym na zorientowanie się w siłach obłożonych. Gdy po pierwszym dniu huraganowego ognia, dowódca Burów żąda poddania się, Baden Powell pyta spokojnie parlamentarnie wyrażającego to żądanie: "A dlaczego?" i tym powoduje u przeciwnika przekonanie, że obrona dysponuje ogromnymi siłami, że trzeba to należycie rozpoznać przez dłuższą walkę, w której znowu obrońcy i broń szybko przerzucana z miejsca na miejsce sprawia wrażenie o wiele liczniejszej niż jest faktycznie, tym bardziej, że założone tuż przed pozejmami oblegających małe tubki dynamitu, połączone długimi lontami z placówkami obronów, wybuchają, gdy napastnicy zdrażają tendencje agresywne i sprawiają wrażenie, że cały teren jest mocno podmieniony. Huraganowy ogień artylerii oblegających skłonił go Baden Powell na kupę kamieni, inicjując szarżę i bronionych przez drzewniane manekiny podobne do żołnierzy. Fortel polega na tym, że Baden Powell przez negację do tych rzekomych punktów oporu wydając głośne rozkazy słyszane przez Burów, Celem sparaliżowania ewentualnych nocnych groźnych wypadów i ataków Burów konstruuje reflektor acetylenowy i szybko przesuwając go wzdłuż swoich linii obronnych odświetla coraz inny odcinek przedpola. Burowie sądzą, że całe miasto otoczone jest reflektorami i rezygnują z walk nocnych, a obrońcy pod osłoną nocy rozbudowują swoje dojeścia do pozycji oblegających i o posunięciu tam swojej broni ciężkiej skutecznie ostrzeliwują nieprzyjaciela.

Wszyscy żołnierze potrzebnisi do obsadzenia fortelem obronnych. Dowódca Mafekinga ufa swoim żołnierzom, a oni ufają jemu. Bostawia on im duże pole do działania i wykazania własnej inicjatywy, czego dowodem jest następująca odpowiedź:

"Jeśli widzieli, że okoliczności wymagają szybkiej akcji, nie czekając na rozkazy. Nie bójcie się działać z obawy by się nie pomylił.

Kto nigdy się nie mylił, nigdy też niczego nie dokonał. Śmiałość i zdecydowanie często błąd zmieniają w sukces".

Sytuacja zmiana do znalezienia w obłożonym mieście rezerw ludzi - kich do działań pozafrontowych w łączności i zwiadach - tę rezerwę stanowią chłopcy - synowie mieszkańców Mafekinga, których też przesłanką wola walki i nieopuszczania do zwycięstwa napaśników i wszelkiej konsekwencji tego również w stosunku do ludności cywilnej. Baden Powell zorganizował z chłopców 10-16-letnich "Korpus pomocniczy". Którzy odpowiednio przeszkolili. Ambicja, zapak i poczucie odpowiedzialności tych chłopców w wypełnianiu powierzonych im zadań, zyskało im użycie zarówno żołnierzy frontowych jak i całej ludności miasta. Największe jednak uznanie wyraził Baden Powell, gdy, kiedy zabrakło znawców pocztowych z wizerunkiem królowej Anglii, wydał znaczek lokalny ukazujący kurierów z Mafekinga. Nie trzeba chyba dodawać, że znaczek ten jest bezcennym rarytasmem filatelistycznym w skali światowej.

Nie było jeszcze znane radio w czasie oblężenia Mafekinga, ale wieści z niego codziennie przynikały nazwamatr. Niezależnie od utrzymania działalności telegrafu, którego linia wolaż była rekonstruowana, przez placówki oblegających przynikały gołębie pocztowe i kurierzy - tubylcy. W armii Burow panowała pogarda dla Murzynów, a Baden Powell odnosił się do nich z poszanowaniem ich godności ludzkiej, co wywoływało również szlachetne reakcje. Wieści dochodzące z Mafekinga codziennie ukazywały się na pierwszych stronach londyńskich dzienników. Trochę i radości obrońców przeżywało wielu obywateli Anglii, ciesząc się nadspodziewanie długą obroną. Baden Powell stał się jedną z najpopularniejszych i powszechnie akceptowanych postaci w państwie. Na posterunku obronnym trwał przez 217 dni do chwili rozbitcia oblegających przez kontrofensywę angielską.

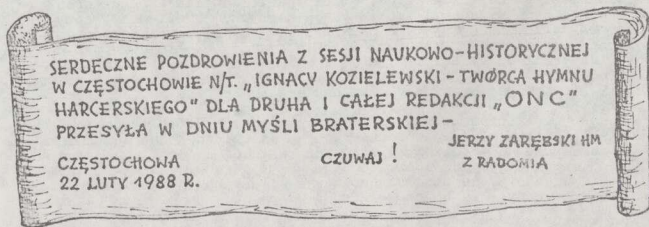
Reakcję na oswobodzenie Mafekinga tak relacjonował Wiston Churchill: "Gdy wiadomość dotarła do Anglii, ulice Londynu stały się niedostępne z powodu olbrzymich tłumów. Rzeka patriotycznego entuzjizmu rozlała się powodzą radości dziecięcej, szalonej, niepowstrzymanej, trwającą całą noc, radości, jaka nie miała miejsca aż do nocy zwycięskiego zakończenia pierwszej wojny światowej".

Również entuzjastycznie witano wracającego do Anglii Roberta Baden Powella, którego awansowano na generała (mając 43 lata był wtedy najmłodszym wiekami generałem armii brytyjskiej), a król Edward VII osobiście wręczył mu jedno z najwyższych odznaczeń Imperium Brytyjskiego. Jednakże stan zdrowia generała leczenia i wypoczynku.

Po 5 latach w 1903 r. powrócił do służby i został Generalnym Inspektorem Kawalerii w Anglii i w Irlandii.

Już w okresie rekonwalescencji spostrzegł, że chłopcy angielscy w wieku 10 - 17 lat byli pokoleniem bez wyraźnych ideałów, apatycznym, i już na progu życia byli nim znudzeni. Ogromny kontrast z jego przeżyciami lat młodzieńczych i postawą młodych zwiadowców z Mafekinga.

(dokończenie nastąpi)



HARCERSKIE ZNAKI CZASU...

"WIEDZIEJ NIEDOWIEDZIOY" dedykacja VIII (święteczna) dla Siostr i Braci z harcerskiego szlaku...

"Kto czuwa za mną?
W noc cicha, w noc ciemną,
Gdy mrok przejrzyty nad ziemię zapada,
Niosąc sny lekkie, z mgły srebrnej utkane,
Gdy tylko gwiazda oczy zadumane
Otwiera, w ciemnych lazurach drząc blada.
Kto czuwa za mną?"

(Maria Konopnicka)

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. W noc cichą i ciemną, w Noc Wigilijną, jak świat drugi i szeroki, bardzo wielu ludzi czuwa. Składają sobie życzenia i przejawiają wobec siebie wiele serdeczności. W tę Noc nikt nie pyta: "Kto za mną czuwa?". Wtedy to oczywiście. Przyjdą później noce inne, zwykłe, również ciemne, lecz już nie tak przejryste i pytanie poetki nie będzie już pytaniem retorycznym. Znani i nieznanzi Druhny i Druhowie z harcerskiego szlaku, dla których Prawem jest wspólnota w czuwaniu, którzy za brata uważacie każdego innego harcerza, na których słowa można polegać jak na Zawiszy, którzy niesiednie chętną pomoc bliźnim, życząc Wam, aby w Waszym otoczeniu nikt nie pytał: "Kto czuwa za mną?"

Post scriptum:

Istniała w poprzednich latach w Związku dobry zwyczaj wzajemnego pozdrawiania nieznanymi harcerzy naszymi Czujami. Umundurowane harcerki i harcerze pozdrawiali nieznanymi sobie, a rozpoznanych dzięki mundurom podobnych do siebie młodszych i starszych braci spod jednego znaku. Dziś, gdy spotykam umundurowane grupy harcerskie zwiedzające Gdańsk, widzę, jak mijają innych harcerzy zupełnie obojętnie, jak oboych ludzi. Może instruktorzy nie ucą pozdrowień harcerskich, ale wspólnota w czuwaniu do tego zobowiązuje.

Czujaj druhny i druhowie - a dobrze!



ogólne wystrzeżenia o zasadach funkcjonowania na dwóch płaszczyznach porównawczych

PIOTR ŻYWICKI

Drużyna, a przynajmniej jej trzon nie może być zbieraniną mniejszą lub bardziej przypadkowych ludzi, bo wtedy trudno nam będzie o wspólną działalność, o pasję, czyniącą z garstki jednostek zespół z prawdziwego zdarzenia. Tę resztę zawsze można sprawdzić, odpowiednio nakierować. Drużyna jednak powinno tworzyć się pod kątem pewnej wizji, ale też dostrzegając ową wizję do możliwości poszczególnych ludzi.

Podstawą przy tym jest owa trzon wierzący w to co się robi, przekonany, że to czemu poświęca swoje siły ma sens i przyniesie konkretny efekt. Ludziom ogarniętym wspólną pasją Zatrwiej przychodzi pokonywać przeszkody, Zatrwiej też działać twórczo. Dzięki świadomości celu w tej grupie normalna rzecz a dla każdego stanie się porządek i ład, o który tak nam trudno, kiedy mamy do czynienia z przypadkowym zespołem. Kiedy myślę o tym wyobrażam sobie obiad opisany przez Mickiewicza w "Panu Tadeuszu". Tyle gości i jaki porządek! Wiadomo, gdzie siada Śędzia, gdzie inni goście i jakiego porządek! Protazy i Protazy. Jeśli ktoś zabiera głos - to najpierw Śędzia, potem inni znaczejši stożownicy, a Protazy z Gerwazym na końcu. I tak dalej...

Być może jest to porównanie trochę chyblone, jednak ten właśnie obraz przychodził mi do głowy, gdy zastanawiam się nad rolą instruktora w drużynie.

Przywódca bowiem musi tak kierować, aby nie doszło do sytuacji, że "król panuje, ale nie rządzi". Nawet przy istnieniu forum jednostka ma wiedzieć, że to co powie ostatecznie szef, jest najważniejsze i niepodważalne. Trzeba też umieć sprowadzić niekiedy niektórych "na ziemię" jednak nigdy nie wolno tego robić bez dostatecznych przyczyn i wyszczególnienia argumentów strony przeciwnej. Bo drużyna to bardzo czuły mechanizm. Jak w każdej większej grupie, tak i tu łatwo o niesmaczki i nieporozumienia, które może rozkładać tylko mądry i natychmiast reagujący instruktor. Drużyna dostrzeże każdą słabość, każde zawahanie, a należy unikać ciągłych narzekani, bo te tylko powiększają nieporządek i ferment w grupie. Fewnych rzeczy trzeba umieć nie zauważać. Są sprawy, które muszą się rozegrać wewnątrz, po to aby jeden czy drugi chłopiec był przez grupę zaakceptowany. Sztuczne stwarzanie problemów, szukanie dziury w całym - jest działaniem bez sensu. Nie uszczęśliwiamy na siłę, bo prawa grupy ludzkiej są niekiedy podobne do praw natury, a w te nie należy ingerować, by nie zaburzyć ogólnego porządku. Drużyna to żywy organizm, żywi ludzie, którzy albo kogoś przyjmą do swej grupy, albo będą mieć do niego setki zastrzeżeń. Grupa musi wiedzieć, że ten jeden czy drugi bardzo chce, że zależy mu na zespole. Gdy ten właśnie fakt z jakichś tam powodów jest najważniejszy dla całej drużyny, dla niego także powinien być "wszystkim". Tylko wtedy będzie dobra atmosfera, bo nic tak nie łączy drużyny jak wspólne cele. Bawimy się wszyscy albo wcale. Kilku ludzi nie może "tyrać" za resztę, bo osiągną oni tylko doraźne wyniki.

Zespół solidnie zcementowany, którego prawa operamy na zasadach pedagogicznych przetrwa najgorsze czasy. Słowa czy zdania nie powiodą się kilkakrotnie powtarzać, za to prośba powinna być rozumiana jako nakaz i obowiązek. Wydaje mi się, że ważny w tym wszystkim jest także sposób przekazywania informacji tzn. sprawa podejścia do zespołu przez wodza. Jeżeli podejdziesz do czegoś z entuzjazmem, będzie bardziej przekonujący niż wtedy, kiedy frapujące argumenty, wywodu, choćby miały niewiadomo jakie frapujące argumenty.

Rola instruktora przywódcy, to również pomoc w sprawach osobistych, winien być podopiecznym w trudnych sytuacjach życiowych harcerza. Nie wystarczy umieć coś pokazać, nauczyć i pilnować porządku, trzeba także okazać serdeczność, a niekiedy i podnieść. Wszyscy w drużynie muszą wiedzieć, że można się wrócić do takiego człowieka z każdym problemem, więcej, zaradzi i znajdzie wyjście z najtrudniejszej sytuacji, nie odrzuci człowieka, któremu zdarzyło się zrobić coś "nie tak". Pomóż delikwentowi, ale też kiedy trzeba postaw przed drużyną i syta jak należy ukarać. I odwrotnie, kiedy trzeba, broni ich wspólnych interesów do upadku. Ot, taka niepokorna dusza, która zawsze tak działa, aby wyszło to na korzyść całej drużynie. Jeżeli instruktor doprowadzi do sytuacji, że każdy będzie mógł zaprezentować i wykorzystał to co ma w sobie najlepszego, więcej, zwinąć swoje predyspozycje tak, aby stał się specem w swej specjalności, to w drużynie z pewnością będzie panowała atmosfera, którą zwykłe określa się krótko - "jak jest fajnie", a ja dodajmy - "extra".

Posłowie:

Tym, którzy wytrwali do końca czytając moją pracę winienem wyjaśnienie dotyczące tematu - tytułu. Aby to dobrze zrozumieć, chciałbym zaproponować ponownie przeczytanie treści, ale już pod innym kątem, właśnie w tej drugiej przeszczep, nie porównawczej. Otóż swego czasu czytając książkę Zbigniewa Bonika "Na polu karnym" zaciękwili mnie jego spostrzeżenia, czasem może kontrowersyjne, o tym wszystkim co składa się na sportowy wynik - o atmosferze w zespole, roli lidera, charakterach zawodników, popularności itd.

Skala porównań drużyny harcerskiej i drużyny sportowej jest zbyt duża, jak na tego typu artykuł. Z tego też powodu ograniczyłem się do zaprezentowania kilku spostrzeżeń, którymi podzielił się z czytelnikami Zbigniew Boniek, a ja jego wywody, często nawet gotowe wnioski przenosiłem na pole działania harcerstwa.

Czytając pracę ponownie tam gdzie myśleliśmy drużynowy, pomyślemy trener, niekiedy kapitan, a tam gdzie harcerz - zawodnik. Drużyna pozostanie drużyną, bo jakby ją nie nazwał, zawsze jest najważniejsza.

100

ROCZNICA

URODZIN

OLGI I ANDRZEJA

MAŁKOWSKICH

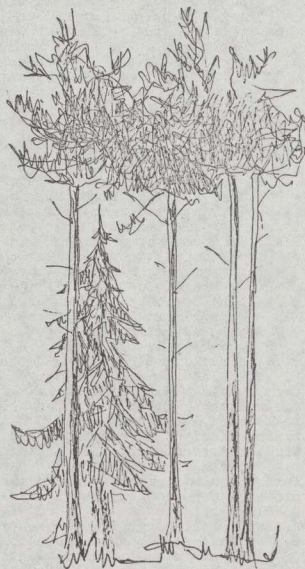
W roku Stulecia urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich, Krąg zainicjował uroczystą zbiórkę drużyn harcerskich. Odbyla się ona w dniu 15 stycznia.

W godzinach wieczornych, w przeddzień rocznicy tragicznej śmierci założyciela Polskiego Harcerstwa, w lesie na końcu ulicy Abrahama w Oliwie, "Czarna Szeszmastka" im. Andrzeja Małkowskiego rozpalila ognisko, na które przybyły drużyny harcerek z Gdyni, 65 GIM "Baszta" z Gdańska, drużyna harcerzy z "Mareny" oraz delegacja Rady Kręgu.

Był raport drużyn, Harcerski Hymn "Wszystko co nasze", pieśni, a gawędę o założycielu ruchu harcerskiego Andrzeja Małkowskim wygłosił druh Piotr Dudek z "Szesnastki".

Drużynowy Krąg dr Witold Rusinek ogłosił rozpoczęcie Jubileusz 100 - lecia urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich.

HS1



Warszawa 15. XII. 87
 Wzycze tym, którzy do mnie
 z Górska pisali, aby docze-
 ekali lepszej poroty i Nowy
 Rok spędzili wesoło
 Janina Kamińska

Na stołecznym szlaku - Józef Grzebiak "Czarny" - VII

W czasie ty-
 lko jakiś oficer
 próbował protes-
 tować i wydawał żoł-
 nierom rozkazy, które
 jednak nie były przez nich
 wykonywane. Kilkuosobową grupą,
 uzbrojeni w karabiny wchodziliśmy
 gniaźdo do koszar i po rozbrojeniu
 warty, wzywaliśmy żołnierzy do skła-
 dania broni i amunicji oraz opuszcze-
 nia koszar i wyjazdu z Krakowa do swoich
 rodzin. Panowała ogólna radość. My cie-
 szyliśmy się, że nareszcie Polska odzysku-
 je tak wymarzoną niepodległość, oni zaś ra-
 dowali się, że skończyła się wojna i mogą wra-
 cać w rodzinne strony. Ulicami miasta masero-
 wały kompanie wojska złożone z Czechów, śpiewając
 wesoło i wznosząc okrzyki na cześć Polaków.

Wzruszającą uroczystością dla nas było zajęcie
 odwachu głównego w Batuszu przez polski oddział war-
 towiczny i wywieśzenie na nim polskich flag, 30-go
 października 1918 r. Kraków był wolny od zaborców.
 Balsze dni były dla nas wypełnione gorączkową pra-
 cą. Przez dworzec kolejowy w Krakowie przejeżdżały du-
 że transporty wojsk jadących z frontów. Zorganizowano
 komendę dworca i oddział ochotniczy złożony z kilkudziesię-
 ciu ludzi, których zadaniem było, z jednej strony na-
 leżycie zorganizowanie szybkiego wyjazdu rozbrojonych żoł-
 nierzy austriackich, którzy tarasowali dworzec, a z drugie-
 ję strony, zdobywanie broni, amunicji i ekwipunku woj-
 skowego od przejeżdżających przez dworzec transportów. Przy
 współpracy polskich kolejarzy, skierowywano pociągi z trans-
 portami na boczne tory i tu rozpoczynały się pertraktacje,
 w których uzależnialiśmy dalszą jazdę od pozostawienia bro-
 ni i amunicji, wiewionej przez żołnierzy. W tym czasie odje-
 żdała lokomotywa, a my obstawialiśmy pociąg uzbrojonymi o-
 chotnikami z bronią gotową do strza-u. Nikt z oficerów czy żoł-
 nierzy nie miał ochoty do ewentualnej strzelaniny i po kilka-
 nastu minutach, przed poszczególnymi wagonami leżący kupy bro-
 ni, amunicji i sprzętu wojennego, poczem za jakiś czas trans-
 port ruszał w dalszą drogę, a my przerosiliśmy zdobycz do magazynów
 na dworcu.

Foweli wszystko powracało do normalnego życia. Walcząc z dużymi
 trudnościami politycznymi, administracyjnymi i gospodarczymi, orga-
 nizowazoz się niepodległe państwo polskie.
 W dniach 1 - 2 listopada 1918 r. odbył się w Lublinie Zjazd Har-
 cerski, na którym uchwalono połączenie wszystkich organizacji dziel-
 nicowych w Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwszy punkt aktu poja-
 czenia głosił:

"Polskie organizacje harcerskie byłego zaboru pruskiego,
 Małopolski, Rusi i Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy
 łączą się w jeden samoistny, niezależny od żadnej innej
 organizacji czy instytucji Związek Harcerstwa Polskiego".
 Powołano również pierwszą Rzeczną Radę Harcerską do której z
 Krakowa wszedł prof. Bronisław Piłkiewicz.

W wyniku tego zjednoczenia przestaliśmy być drużynami sokoła -
 skatowymi i nazywaliśmy się drużynami harcerskimi, a my już nazy-
 waliśmy się harcerzami. Wkrótce też otrzymaliśmy piękne odznaki har-
 cerskie w postaci krzyży harcerskich wcorowanych na krzyżu Wirtuti
 Militari, które z wielką dumą i radością
 nosiliśmy nad lewą kieszonką munduru.



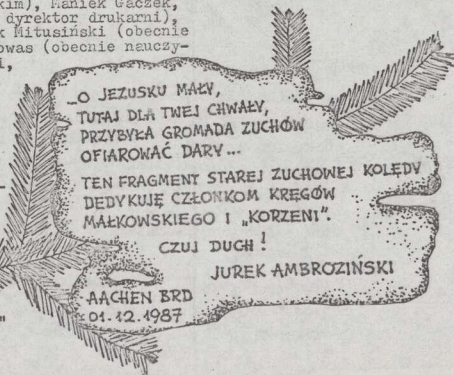
ORDER VIRTUTI MILITARI

W Krakowie powstała Komenda Okręgu o-
 biejmująca teren Małopolski Zachodniej, na
 czele której stanął prof. Bronisław Piłkiewicz,
 zaś komendantem drużyn krakowskich
 był początkowo Władysław Koźmowski, a póź-
 niej prof. Leopold Węgrzynowicz. Duża ilość
 starszych harcerzy wstąpiła ochotniczo do
 grupy harcerskiej organizowanej przez por.
 Stanisława Thuna, która po kilku niesiących
 szkolenia wyruszyła na front północno -
 zachodni. Wielu też wstąpiło
 do formujących się w Krakowie 4-go i 5-go pułku piechoty Legionów i
 z oddziałami tych jednostek brało udział w walkach o Lwów, Bzostól
 oraz nieliczna grupa instruktorów nadal kontynuowali pracę harcerską,
 pełniąc również różnego rodzaju służby społeczne. Montowanie pracy
 harcerskiej było w tym okresie dość trudne, gdyż powszechnie uważano,
 że z chwilą odzyskania niepodległości tego rodzaju organizacja straci-
 ała już rację bytu. A przecież było zupełnie inaczej, gdyż właśnie
 teraz trzeba było jeszcze więcej wysiłku przeczynić na właściwą pra-
 cę wychowawczą wśród młodzieży.

NA NOWYM STAPIE

Rozpoczął się rok 1919. Po kilku tygodniach montowania roboty
 harcerskiej, ruszyła ona w "Czarnej Trzynastce" pełną parą. Niejako
 motorem drużyny byli: Stefek Wilkoż - mój zastępca, Stach Stank i
 Olek Orczykowski - przyboczni, którym dzielnie sekundowali zastępowi.
 Każdy z tych ludzi wnosił do pracy drużyny inne wartości. Wkładające
 się na całość wartościowej pracy wychowawczej. Najbardziej czynnymi
 harcerzami byli: Władek Adamczewski (zginął na froncie w 1920 r.),
 Antek Charynek (później marynarz na łodziach podwodnych), Kazik Ru-
 sinek (obecnie wiceminister Kultury i Sztuki), Maniek Jamka (później-
 szy poseł - zmarł w 1962 r.), Kazik Koźmowski, Mietek Surma, Rudek
 Jamka (profesor - doktor), Władek Roźniński (zginął na froncie w 20 r.),
 Kazik Zimmer, Tadek Grzyb, Kazik Boczeński, Maniek Bednarski (zginął
 w Powstaniu Warszawskim), Maniek Gocek,
 Rudek Łowas (obecnie dyrektor drukarni),
 Władek Sołdecki, Tadek Mitusiński (obecnie
 nauzyciel), Romek Łowas (obecnie nauczy-
 ciel), Maniek Bąkowski,
 Hużyka, Makosiński,
 Tadas, Cichoń, Ste-
 pniewski, Miśkiewicz,
 Wozowski, Nowak (o-
 becnie profesor - a-
 grotechnik), Gabrys i
 wielu innych, które-
 rzy nazwisk już zdis-
 iają nie pamiętam.

Wszyscy oni, po-
 czawszy od mych naj-
 bliższych
 współprac-
 owników -
 instrukto-
 rów, a na
 ostatnim "biskopie"



kończąc, stworzyli tę piękną atmosferę harcerską, tego "Ducha Trzynastki", o którym drużynorośli poeta tak napisał:

Dziesiątki ramion, w jedną ramię skute,
 I serc dziesiątki, w jeden takt bijące,
 Jednakże myśli w tyłuż głowach drzące,
 Jednakże czyny stałą woli kute.
 Jedną ideą związane umysły,
 I do poświęceń gotowości bez miary,
 I jeden rozmach - oto tajne czary
 Tworzące "Czarną Trzynastkę" z nad Wisły.

Drużyna zdobyła się na wielki wysiłek finansowy i wynajmuje duży pokój przy ul. Szubińskiego 3 na izbę harcerską oraz odpowiednio ją mebluje i dekoruje. Niejako honorowe miejsce zajmuje stojak ze zdobyczą ognią bronią w ilości 24 karabinków. Izba, zwana później "Marnym Widokiem" (od często padających w niej tych groźnych dla żaków słów ze strony drużynowego) staje się ośrodkiem życia drużyny, ulubionym miejscem zajęć zastępów i spotkań Trzynastaków. Tu też mieści się skromna biblioteczka drużyny z której korzystają harcerze.

W tym to czasie, przyjaźń łącząca mnie od lat ze Stefkiem, przeszła ognia próbę. A przyczyną tej próby była córka naszych sąsiadów, nosząca zdrobniałe imię Lusia. Jakoś obaj ze Stefkiem równocześnie zauważyliśmy, że jest ona miła, uroczą blondynką i naturalnie obaj poczuliśmy do niej wielką sympatię. Prawdę mówiąc byłem zaskoczony tym odkryciem i często zastanawiałem się nad tym, dlaczego dotychczas nie zwracałem na nią większej uwagi, ale nie umiałem sobie wówczas tego wytłumaczyć. I tak rozpoczęła się moja pierwsza sztubacka miłość. Wybranej naszych serc, bardzo się podobało to adoronanie z naszej strony i przez dłuższy czas, tworzyliśmy niejako "trójkąt" zakochańców. Jednak nie byliśmy z tego zadowoleni i zaczęło nas to drażnić, gdyż nie mogliśmy się dowiedzieć kto z nas zajmuje więcej miejsca w serduszkach Lusi. Po pewnym czasie odważyliśmy się i poprosiliśmy się we troje, Lusia wydobyla listu, który podarła na drobne kawałeczki, pozostawiając je na stole, a sama wyszła. Długo obaj ze Stefkiem układałyśmy kawałki listu aby móc go odczytać i aby w końcu dowiedzieć się, że jednak ja mam większe szanse na wzajemność.

(dokończenie w następnym numerze)

*W naszych domach czy w izbach harcerskich
 będziemy się Tamać opłatkiem - symbolem mi-
 łości, zgody, jedności i pokoju. Dziel w świe-
 tości jest mało, dlatego nie ma w nim jedności
 i nie ma pokoju! Niech każda Harcerka, Harcerz
 i Luch - niesie pokój i miłość, wypełniając
 wiernie Prawo Harcerskie w Słowie: Boga, Polsee
 i Bliźnim!*

ks. dr Edward Rytko, hm.
 Kapelan Hufca "Szczecin"

Cardiff - grudzień
 1987 r. *Lotudniowa Walia*



Arsenał

Jerzy Kazimierzczuk

45 rocznica akcji Szarych Szeregów

45 lat upłynęło od dnia, kiedy okupacyjną Warszawą wstrząsnęła wieść o brawurowej akcji bojowej harcerzy grup szturmowych Szarych Szeregów, którzy odbili z więziennego samochodu 25 patriotów więzionych z katowami Alei Szucha na Pawiak.

Działo to się 26 marca 1943 roku o godzinie 17,30 przy zbiegu ulicy Długiej i Bielańskiej w pobliżu warszawskiego Arsenału. Był wśród uwolnionych dowódca harcerskiego hufca hm. Jank Bynar "Rudy".

Symbolicznym wyrazem hoźdu składanego bohaterom tych wydarzeń była początkowo tabliczka na ścianie Arsenału wmurowana 26 marca 1958 r. w XV rocznicę akcji - następującej treści: "Na dnia 26 marca 1943 roku harcerze z Szarych Szeregów odbili Janka Bynara "Rudego". Publiczna powstała z inicjatywy rady szeregu "Dzień" z Krakowa. Szczepowem był wówczas ph. Jan Rolewicz przyjaciel Janka Bynara. Treść tablicy wzięto z napisu na murach Arsenału z 1944 r. W 10 lat później, 26 marca 1958 r. w XXV rocznicę akcji pod Arsenałem została wmurowana na ścianie Arsenału nowa tablica o następującej treści: "W tym miejscu dnia 26 marca 1943 r. oddział harcerskich grup szturmowych Szarych Szeregów przeprowadził udaną akcję bojową uwalniając 25 więźniów przewożonych przez gestapowców z Alei Szucha na Pawiak".

Obją się przy tym bardzo uroczysta manifestacja patriotyczna. Rozgorzała świątkami harcerskich pochodni ulica Długa. Spotkali się tutaj dami żołnierze Szarych Szeregów, byli więźniowie Pawiaka, harcerze, mieszkańcy Warszawy oraz ZBOWiD ze sztandarami. Obecna była rodzina Janka Bynara: matka Zdzisława Bynar, siostra Janka - Danuta Dziekańska oraz jej syn. Tablicę odsłaniał były żołnierz Szarych Szeregów Zygmunt Kaczyński "Wesoły", który odegrał ważną rolę w akcji Arsenał. Przed świeżo wmurowaną tablicą pamiątkową na warcie honorowej stanęli żołnierze Wojska Polskiego i młodzież.

W tej uroczystości uczestniczyło 31 jednostek harcerskich z całej Polski: z miejscowości Brzeg nad Odram, BKK, Jank, Komorów, Kraków, Łódź, Niemodlin, Olsztyn, Płock, Radom, Starachowice, Warszawa, Wrocław.

Już od 13 lat Hufiec Warszawa - Mokotów im. Szarych Szeregów dla uczczenia akcji Arsenał organizuje szlakiem bohaterów Arsenału i walk Powstania Warszawskiego rajdy, które stały się ogólnopolskim złotem harcerskiej "szaroszeregowej rodziny". Biorą w nich udział

harcerki i harcerze, instruktorzy drużyn, szczepeń, hufców noszących imiona związane z Szarymi Szaregami lub których bohaterowie nawiązują do służby i ideałów Szarych Szaregów. Jest to szkoła wychowania patriotycznego. Młodzież poszukuje wartości ważnych tak w czasie wojny jak i w czasie pokoju, wartości, której na imię "Braterstwo i Szucha".

W roku bieżącym XVIII rajd "Arsenal 88" ma zadanie przed rajdowe na temat: "Bohater naszej jednostki (drużyny, szczepe, hufca). Co było powodem wyboru Bohatera i jak przebiegała akcja zdobywania jego imienia?". Mottem zaś są słowa Aleksandra Kamińskiego: "Bohaterstwo codziennego życia jest tak samo wspaniałe, jak bohaterstwo walki".

Książki



Wybór i opracowanie - Konstanty Denda i Kazimierz Ostrowski: "KIHAM - zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji".
Książka wydana przez Harcerską Oficynę Wydawniczą 1987 r.

W publikacji, jak się okazało i co stwierdzili sami autorzy, nie jest łatwe przybliżenie dziejów harcerstwa z lat 1980 - 1982. I może dobrze radzili fachowcy uważając, że za wcześniej jest pisać bez właściwej perspektywy i dystansu - co potwierdziło przejście tej publikacji.

Nie miejsce tu na polemikę, zgadzanie się lub nie, ale praca ze względu właśnie na aktualność i świeżość tematu wymagała szczególnej pilności, ostrożności oraz odpowiedzialności przy zestawianiu dokumentów. Nierzetelne potraktowanie wyboru dokumentów wypacza spojrzenie na tamten czas, szczególnie młodym, ciągle poszukującym prawdy, którzy po różnych konfrontacjach zwiędnięci stwierdzają: "Teraz rozumiem jak można zonglować historią"... (autentyczne - przypisek redakcji).

Drugą sprawą, na którą już autorzy wpływu nie mieli i nie ponoszą odpowiedzialności (a może właśnie tę odpowiedzialność ponoszą?), było umieszczenie w wyborze dokumentów, jak podają "bez wiedzy i zgody autora" - gawędy o KIHAMIE "Pełnić służbę" przedstawioną jako raport nowemu pokoleniu instruktorów. Ocenił ją ona została, jak stwierdza sam "Naczelnik", bardzo pobieżnie i jednostronnie, a to już jest niedobre, kiedy autorzytet w taki sposób zabiera głos. My byśmy dodali jeszcze, że "gawęda" zawiera pomówienia przewodniczących kręgów, które nie uległy wewnętrznnej i zewnętrznnej presji i nie rozwiązały się. Szkoda, że Druh nie miał dokładnych wiadomości (były umieszczane w prasie) pisząc, że tylko w dwóch przypadkach Kręgi się nie rozwiązały, my zaś wiemy, że co najmniej 200% więcej - czyżby drobne przekłamanie? Szczególnie w "gawędzie" i nieuzasadnione jest pomówienie Seniorów, potępienie ich w czambuł i odsądzenie od czci i wiary, AŻ prosi się o zacytowanie tej "cenzurki" wystawionej Seniorom (i jak sam pisze) zasłużonym podczas obu wojen światowych:

"KIHAM zapoczątkował zwrot do tradycji. Powodowało bliższe kontakty z seniorami - dawnymi instruktorami i harcerzami nie rzadko za-

służonymi podczas obu wojen światowych. Współpraca dawała efekty. Żeby spisać poważny dług trzeba jak najszybciej opisać u podłoża wielu udanych decyzji i przedsięwzięć KIHAM leży dyskretna rada i znacząca pomoc starszych Druhen i Druhów. Były rozczarowania. Okazywało się, że senior znaczącej części mentalności niż wiek. Bardziej było gdy ci kiedyś szelki i bezkompromisowi namawiali do nadostrożności, dwuznaczności moralnej, woleli być z władzami w przeydium nie rozumiejąc, że "tuż za parawan do spraw żywych przed którymi młodzież usiłowała się obronić. Pamiętam gorzkie słowa młodego instruktora, że nie mamy powodów do żałowania przedczesnej Śmierci Alka, Zośki, Jurego, Jeremiego, Iota i wielu innych szaroszerogów, mamy symbole, wzory do naśladowania, strach pomyśleć co by było gdyby uczestniczyli w akademiach obwieszani medalami, moralnie dwuznaczni, zastraszani o premie i podwyżki, domagający się by ich czcić, słuchać i stawiać pomniki. Pojawił się poważny problem godności osoby starszej i porozumienia ludzi młodych ze starszymi. Nie byliśmy przygotowani. Nie umieliśmy się uporać. I dzisiaj nie potrafimy udźwignąć. Rzeczywiście starość bywa odpychająca. Szczególnie, gdy upomina się o przywileje kombatantki, o pierwsze miejsce w kolejce, gdy ukazuje się z żalem do całego świata jako wierzyciel społeczeństwa i ojczyzny". Chyba wystarczy...

I jeśli się dalej stwierdza, że starość jest też naszą zbiorową winą, że do tego nie byliśmy przygotowani, że z tym nie potrafimy się uporać i dziś się tego jeszcze nie potrafimy udźwignąć, to jedno tylko cienie się na usta: to nie trzeba się było do tego brać! Trzeba się dalej jeszcze uczyć, i życia i współpracy.

Dlatego może źle, że ten zarys wydarzeń (niepełny), wybór dokumentów (tendencyjny) i relacji - ukazał się? Nadal twierdzimy, że komuś bardzo zależy na skłóceniu, podżądaniu i dyskredytowaniu "tamtych" pokoleń "bohaterszczyzny"... Skąd my to znamy?



Z CYKLU: BOHATEROWIE NASZYCH DRUŻYN

Jerzy Iwanow Szajniewicz

opracowali: Alfred Chwałczyk i Irena Lisewska



Ileokroć razy udajemy się do Grecji, zawsze zostawiamy tam część siebie. Do kraju wracamy urzeczeni i olśnieni. Dla nas, Polaków, ludzi kręgu europejskiej cywilizacji i kultury – ma w sobie coś metafizycznego Grecja, z jej wonią, cykadami, oktarzami, ruinami, klimatem, morzem, górami, winem, pieśnią, muzyką i tańcami, pięknem twarzy Greczynek i Greków...

W książce "Podróże literackie" Jan Parandowski, wieloletni prezes polskiego oddziału Pen-Clubu, zauważył, że można by zgromadzić pokorną bibliotekę z tego, co napisano o Grecji we wszystkich językach świata, a wśród autorów nie brakoby ani jednej znakomitości. Kiedy już przed tysiącem osiemset laty Pauzaniusz rejestrował w swoim "Opisie Hellady" tysiące świątyni, posągów, amfiteatrów i malowideł pośród gór, szeleszczących wiałów, kolumnowych i rozłożystych cyprysów, pachnących kwiatów – nie wiedział nic o pałacach Krety ani o barwnej cywilizacji, która z niej wyszła, nie wyobrażał sobie fresków Myken i Tirynsu, nigdy by nie uwierzył, że tabliczki gliniane zapisane fantastycznymi znakami mogą przemówić językiem z czasów Atrousa i Agamemnona. Cóż się dziwić? I z nas nikt by w to nie uwierzył jeszcze trzydzieści lat temu. Takie niespodzianki kryje w sobie ta czarująca ziemia na skraju Europy.

Nie tylko Pauzaniusz, lecz późniejsi i współcześni autorzy nie przewidzieli, że w połowie ostatniej ćwierci XX wieku ziemia grecka, ze kultura europejska, a szczególnie kultura naszych narodów, wzbogaci się o kolejne wartości ogólnoludzkie. Mianowicie o pomnik – symbol. Symbol męstwa, walki i zwycięstwa nad barbarzyństwem wojny. Lata hitlerowskiej okupacji Europy, w tym Polski i Grecji, były to nieznane w dziejach cywilizowanego świata apokaliptyczne wydarzenia. Pomnik Jerzego Szajniewicza-Iwanowa, polskiego patrioty i wybitnego organizatora greckiego ruchu oporu przeciwko ludobójczemu najeźdźcy, służy nie tylko heroicznej akcji, które wyniosły bohatera na czołż z takiego marnurowi w Salonikach przy alei Langadza. Pomnik posiada niezaprzeczalną wartość moralną dla kręgu współczesnej europejskiej kultury i dzisiejszego świata, zagrożonego widmem katastrofy wojny, jako symbol nie tylko udziału naszych narodów w antyhitlerowskiej koalicji. Jest on symbolem przede wszystkim przyjaźni, współpracy i pokoju między narodami o różnych ustrojach politycznych.

Pomnik zrealizowano z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Greckiej, którego Zarząd Główny ma swoją siedzibę w Zielonej Górze. Wnieziono go dzięki porozumieniu strony polskiej z władzami miasta Salonik oraz poparciem i pomocy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Rady Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa oraz Rady Towarzystwa Przyjaciół z Narodami. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 30 października 1965 roku z udziałem kilku tysięcy mieszkańców Salonik, przedstawicieli wysokich władz poli-

stwowych Grecji i oficjalnej delegacji PRL. Przybyli też herceże z hufca ZHP Groców-Fabryczna oraz grupa dolnośląskiego caravanningu. W chwili odsłonięcia oczom zgromadzonych ukazał się postać Jerzego Iwanowa-Szajniewicza wykonana w odlewie z brązu w realistycznej koncepcji artystycznej Nieczyszława Weltera z Warszawy. Reprezentacyjna orkiestra wojska greckiego odegrała hymny państwowe Grecji i Polski. Prawdziwe wzruszenie ogarnęło wszystkich... Dwu i pół metrowej wielkości statua przedstawia młodego mężczyznę. Jego rozwarłe na poziomie barków ramiona przywiązane są do dwu słupków. To moment egzekucji zranionego jeszcze przed rozstrzelaniem przez hitlerowców 4 stycznia 1943 roku w Atenach Jerzego Iwanowa-Szajniewicza. Ten tragiczny epilog zamknął bohaterską epopeję heroicznych czynów naszego rodaka w okupowanej najpierw przez włoski, następnie niemiecki i faszystowski Grecji. Przed pomnikiem złożono wieńce i kwiaty, pochyliły się sztabdary i flagi. Jeszcze raz – Polacy i Grecy oddali hołd imieniu i pamięci człowieka, który w 32 roku życia ginął realizując trudne, wymagające determinacji i odwagi, ale piękne i szlachetne szowialistyczne hasło: "Za wolność Waszą i naszą". Przed cokółkiem dwie tablice w języku greckim i polskim. Czytamy wyrytą inskrypcję: "Jerzy Szajniewicz-Iwanow ur. 14.12.1911 w Warszawie. Bohownik Ruchu Oporu; zamordowany przez faszystów 4.01.1943 w Atenach. W hołdzie od Polaków i Greków".

Syn Polki Leonardy Szajniewicz i Rosjanina Iwanowa wychowywał się w Warszawie w atmosferze polskości i patriotyzmu, którą pielęgnowała matka do końca swego życia. W czasie I wojny odwołała i wyszła po raz drugi za mąż za Greka Jana Lambranidisa mieszkać do 1928 roku w Warszawie, a następnie w Salonikach. Tymczasem Jerzy studia inżynierskie w Polsce, Belgii i Francji zakończył z odznaczeniami. Uprawnił liczne sporty. Był członkiem reprezentacyjnej drużyny piłki wodnej Polski, Belgii i Grecji. W listopadzie 1935 r. na własną prośbę uzyskał polskie obywatelstwo.

W chwili nazistowskiej napaści na Polskę w 1939 roku przebywał w Salonikach. Gdy wróg dotarł do Grecji w 1941 r. zbiegł Jerzy Szajniewicz na Dłaski Wschód, gdzie zgłosił się do dyspozycji stacjonujących tam polskich władz wojskowych. Po przeszkoleniu w Egipcie, określonym podwodnym przetrzymaniu został w rejon portu Pireus walczyć rozpoczął na lotnisku w Salonikach, występując jako grecki młody technik lotniczy nazwiskiem Lephis. Rozpoczął ją od sabotażu w trakcie remontu silników. Samoloty, do których miał dostęp ulegały katastrofie. Zidentyfikowany przez hitlerowski kontrwywiad, zbiedzł do Pireusu i rozpoczął działania dywersyjne w bazie okrętów podwodnych. Zatonął dwa kontrolerowie i dwie kłodzie podwodne – wykorzystując swą niebywałą kondycję fizyczną. Uciekając przed aresztowaniem, ścigany listem gończym, pobudowanym nagrodą za ujęcie wartości pół miliona dolarów – lądował w Atenach gdzie kontynuuje swe działania dywersyjno-sabotażowe w zakładach lotniczych Malziniotiki. Pomagali mu czynnie greccy robotnicy. Nasz bohater wyprawił się na akcje niebezpieczne w odległe tereny. W roku 1942 wykołczył pociąg z wojskiem w Larisie, zniszczył kilka fortyfikacji nadbrzeżnych w Patras. Ostatni jego wycoż – to wysadzenie wielkiego składu materiałów wybuchowych w Markopollu. Ponadto przekazywał drogą radiową wiadomości o rozmieszczeniu na terenie Grecji niemieckich składów wojskowych oraz nadawał kursy statków z zapatrzaniem dla Afryka-Korps. Dwukrotnie zdołał się wyrwać z rąk Gestapo, aresztowany po raz trzeci 8 września 1942 roku, osadzony został w więzieniu w Atenach, stąd przekazany Gestapo. Wraz z nim aresztowano jego 13 współpracowników, wśród nich warszawiankę Mariannę Janatu, zamężną w Grecji. Śled policyjny wymierzył w kierunku Iwanowa-Szajniewicza trzykrotną karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 4 stycznia 1943 roku w Atenach, w dzielnicy Kenesiani. Jeszcze przed egzekucją próbował ucieczki, lecz dosięgły go kule. Ciężko rannego oprawy przywiązali do szupa i zastrzelili...

Jego historia została opisana w językach greckim, angielskim, polskim, jego imieniem nazwano ulicę i placę wielu miast Polski i Grecji, imprezy sportowe, jako patrona obrazy go druzyny harcerskiej i instytucje. Złożono wiosek o nadanie jego imienia Ośrodki Pięćciboję Nowoczesnego i Jeździectwa w Drzonkowie pod Zieloną Górą. Jego pamięci poświęcono odsłoniętą również w październiku 1985 r. tablicę na domu, w którym mieszkał w Warszawie przy Nowym Świecie 43.

Dodajmy jeszcze, że pomnik stanął w Salonikach, które obecnie obchodzą 2300 lat swego istnienia. Założył je w 315 roku przed naszą erą król Macedonii - Kassander i nazwał miasto imieniem Thessaloniki, siostry Aleksandra Wielkiego. Dziś jest to bez mała milionowa aglomeracja, drugie po Atenach miasto Grecji o rozwiniętym przemyśle petrochemicznym, włókienniczym, metalowym, maszynowym, spożywczym, morski port handlowy i lotniczy, ośrodek międzynarodowych targów jesiennych, centrum turystyczne. Występują tu liczne zabytki architektury i sztuki. Są tu liczne muzea. W Salonikach urodzili się Cyryl i Metody - twórcy cyrylicy, alfabetu języka słowian wschodnich i liturgii cerkiewnej. Współczesne Saloniki w swej barwności są zachwycające: amfiteatralnie położone na półkolu nad Zatoką Salonicką Morza Egejskiego. Piękna urbanistyka, okazałe budowle neoklasycy, ruchliwe ulice, plac, bulwary, promenady.

Saloniki często goszczą turystów z Polski. W swoich wycieczkach do Grecji nie zapominają o Salonikach i pomniku naszego wspólnego bohatera członkowie oddziału gdańskiego Towarzystwa Przyjacieli Polsko-Greckiej.

Z okazji 167 rocznicy odyskania niepodległości przez Grecję i święta narodowego Greków w dniu 25 marca, przypominamy postać współczesnego herosa. Niewiarygodna brawura, odwaga i czyny w walce z niemieckim okupantem Grecji starczyłyby na działalność nawet kilkuset ludzi. Jego ostatnie słowa: "Niech żyje Grecja, niech żyje Polska"...



TAKA SOBIE NIE-ZWYKŁA ZBIÓRKA

PRZEZ
ORLEGO SZPONA
SPISANA

Niecodzienna to była zbiórka "Czarnej Szesnastki". Oto po 30 latach spotkały się z okazji Jubileuszu druzyny, pierwsze generacje rodziny Szesnastaków.

O zmroku, w tradycyjnym miejscu na końcu ul. Abrahama, przy krzyżu poświęconym pomordowanym Polakom, schodzili się, przyjeżdżali i byli podwożeni ci, którzy zareagowali, gdy uszykali bratni Zew...

W najlepszej sytuacji znaleźli się ci pierwsi, którzy po "poznaniu się" kto jest kto, ustalili, że każdy kolejno przybywający (a przeważało bractwo zamaskowane, brodaty) będzie musiał się przy witaniu głośno przedstawić, o ile wcześniej nie zostanie rozpoznany... Krąg się powiększał, raz po raz wybuchy śmiechu i głośne okrzyki, a "staremu" serce rosło - bo nie zawiedli...

Od początku wiadło było grupujące się trzy generacje: tych "starych" o 30-letnim stażu pamiętających czas (hej, to były czasy!!!) zamierzając, średniaków i tych młodszych, bo z najmłodszego pokolenia szesnastaków zaproszono tym razem tylko dwóch przybocznych.

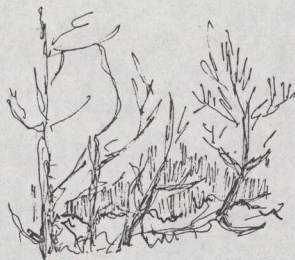
Kiedy doszli wreszcie ostatni ("Bunio" z córeczką, kałgorzata z mężem i zeganieny Krzys) zarządzano "odlicz". I szła ta odliczanka aż do 27 obecnych.

A więc co drugi zawiadomiony, podsumował w myśli druzynowy. I tak dobrze. Po tylu latach...

Z szacunkiem, poczynając od tych naj, najstarszych na zbiórkę - ziaz "zleźli się": Lech Rusiniak "Orli Szpon" (musiał - z urzędu...) wraz z żoną Iłą "Szara Wilczyca" (matkującą druzynie od czasów jej drugiej młodości) i wnuczką Kingą, Adam Woźniak "Orle Pięro" i Andrzej Krupiecki "Czarny Szatan" (dwaj z trzech pierwszych przybocznych), Grzesz Woźniak "Deszczowa Twarz", Stefan Podlański "Raczy Jelen", Andrzej Wyszołmirski "Komandor Wisioł", Marian Pieniążkiewicz

Jack Bączkowski "Bączul", Andrzej Jabłoński, Szwab Barański, Krzysiek Kruszyński, Piotrek Michałczyk "Żabek", Marek Bogucki "Bunio" (przeszedł w harcerskiej czapce i przeprowadził małą córeczkę), Tomek Paszkiewicz, Krzys Grecki, "Trzech Budrówś": Darek i Marek Ludwicy i Marek Piskorski, Artur Piotrowski i dawne dzieci druzyny i obozów Małgosia Czerwińska - Rusiniak z mężem (z naszej głównej zawsze "rywalki" 18 Gm). Najmłodsze pokolenie szesnastki reprezentowali druznowie przyboczni Tomek Mielicki i Piotrek Dudek.

W związku ze świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1988, przekazyuję Tobie, Twojej Rodzinie i wszystkim kochanym Harcom Czarniej Szesnastki najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności i Bożego Błogosławieństwa
Twojej Pamiłki z małżonką
Köln 8. X. 1987



Całą gromadę poprowadził w mroczone lasy Adam, który kluczył sobie tylko znanymi ścieżkami przy akompaniamencie utyskiwań, że daleko, ze chłapania, że mokro i źnieg...

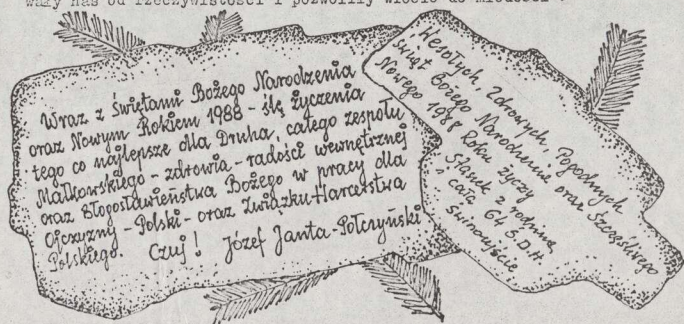
Wreszcie kiedy wszyscy byli już dobrze sasapani Adam zatrzymał się, zarządził zbiórkę churstu na ognisko, które po chwili jedną zapalką !! podpalił druh drużyny. A potem, po tradycyjnym "Płonie ognisko i szumią knieje", wyznaczeniu strażnika ognia, przy błysku lamp (trzeba było tę historyczną zbiórkę upamiętnić) zaczęły się krótkie życiorysy i relacje, kto i kiedy działał, jakie pełnił funkcje, jakich doszedł stopni, gdzie się uczył, co skończył,

kim jest, co robi, ile ma dzieci itp. "Najstarszym" okazał się Jacek, który relacjonował ze swojej książeczki służbowej, iż otrzymał przez stojącego obok drużynowego nagane i pochwałę i że jest "Fowstałcem 1863 r." - co przyjęto wybuchem śmiechu (a była w naszej drużynie taka sprawność, była, opracowana i zdobywana z okazji 100 rocznicy Eo-wstania Styczińskiego). Wszystkie te relacje opowiadane z humorem przepatano ulubionymi piosenkami z "antych" lat.

Potem przemówił drużynowy, wyrażając radość z przybycia tak licznej gromady z czego jest uradowany i dumny. Świadczy to, że pamięć i sentyment do drużyny przetrwał. Mówił także o 100-leciu urodzin założycieli polskiego ruchu harcerskiego: Olgi i Andrzeja Nażkowskich. Andrzeja - patrona naszej Szesnastki i Olgi - jej Czołżka Honorowego. Pamięć Andrzeja chcemy uczcić w tym roku tablicą pamiątkową w miejscu jego urodzin w Trębkach koło Kutna. Przy okazji zaapelował o pomoc w zbiorze słomu kolorowego na tę tablicę. Opowiedział również o spotkaniu z pierwszym drużynowym drużyny z okresu międzywojennego Pawłem Hokiwińskim, którego gościliśmy w sierpniu ub.r. roku na obozie harcerskim w Jabłusku.

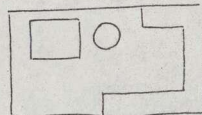
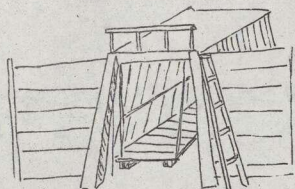
Po jeszcze kilku piosenkach to miłe sercu ognisko zakończono piękną wieczorną "Idzie noc" i próbą uczestników o częstsze takie spotkania... Może teraz w lecie w Jabłusku?

Niecodzienna to była zbiórka i ognisko, które choć na chwilę oderwały nas od rzeczywistości i pozwoliły wrócić do młodości?



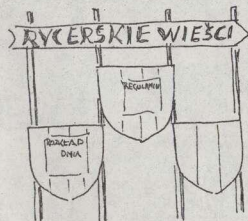
" Zielone '87 "

Poobozowe refleksje Matgorzaty Czafki



NAMIOT KWATERMISTRZA

Brama - druga atrakcja było przechodzenie pod nią po kładce zawieszanej na 2-ech linach. Osoby obce, a mało odważne nie wchodziły poprostu na teren obozu...



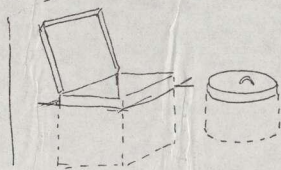
Tablica ogłoszeń. Obek, to moja duma jako kwatremistrza. Konstrukcja była stalową ramą, obudowaną deskami i przykryta przykrywką z blachy. Była to piwniczka 4 m. gazyne.

Chciałabym zaznaczyć na stronach naszego "ONC" obecność obozu mojego szczerpu Kościuszkowskich Koszymerów z Gdanską.

Oboz był zorganizowany w lipcu 1987 r. nad jeziorem Zielonym koło Dziemian na Kaszubach.

Był to oboz o charakterze "rycerskim". Jego momentem kulcowym była odegrana przez nas inszyskie "Bitwa pod Grunwaldem" w strojach rzecz jasna historycznych. "Bitwa" ta była filmowana przez naszego obozino-go.

Rysunki naszej piwniczki obozowej - do wykorzystania na innych harcerskich obozach.



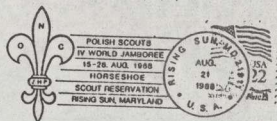
PIWNICZKA W MAGAZYNIE DUMA KWATERMISTRZA

Harcerska filatelistyka

Poniżej podajemy projekty datownika pocztowego, stempla Poczty Harcerskiej i koperty okolicznościowej na IV Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego działającego poza granicami kraju. Projekty hm Edwarda Linka.



IV ŚWIATOWY
ZLOT Z.H.P.
15-28, VIII 1988
RISING SUN, MD.
U.S.A.



To jeszcze 14/100 projekt

"Burza" '87

w stopniu przewodnika: Małgorzata Suchocka, Katarzyna Cinkusz, Iza Głowczewska, Agnieszka Liberek, Dominika Swolkiej, Małgorzata Stanczak, Anita Śliwka, Robert Sarpalinski, Marcin Neyman, Dariusz Kowalczyk, Piotr Lorenc, Michał Zieleń, Robert Krzysztofik, Piotr Dudek, Rafał Pałatyński, Marcin Krawczyński, Dariusz Janiczewski, Rafał Butkowski, Patryk Dębicki, Grzegorz Trzeciak, Piotr Ogorzałek, Przemysław Głapiak.

w stopniu podharcemistrza: Janusz Ciski, a w stopniu harcistrza Piotr Żywicki.

Do zaliczenia "w drugim terminie" pozostało 6 uczestników.

Nasza praca - kalendarium

- 27 październik 1987 Spotkanie z uczestnikami kursu instruktorskiego "Burza" z rejonu "Bazza". Sprawdzenie nabytych wiadomości. Poszczególne zadania zaliczali: Maria Hrabowska, Stanisław Katzer, Jan Rymaszewicz i Witold Rusiniak.
- 1 październik 1987 Warty honorowe drużyn harcerskich na cmentarzach Zaspą i Centralnym. Tym razem nie zabrakło warty i na grobie Józefa Grzesiaka "Czarnego" - Komendanta Chorągwi Wileńskiej, Wileńskich Szarych Szeregów i Gdańskiej Chorągwi Harcerstwa.
- 4 listopad 1987 Z komendą Kręgu rozmawiał na temat aktualnej sytuacji w harcerstwie i o Krągach im. Andrzeja Małkowskiego - dziennikarz "The New York Times" p. John Tagliabue.
- 9 listopad 1987 W ramach "pierestrojki", 8-mio osobowy zespół członków Kręgu był w "Leningradzie" na wstrząsającym, pełnym symboliki radzieckim filmie "Pokuta". To trzeba koniecznie zobaczyć. Są tacy, którzy na film Tengiza Abuładze chodzą kilka razy...
- 10 listopad 1987 Spotkanie rejonu "Puszcza" na którym dyskutowano o filmie "Pokuta", sytuacji bieżącej i doborze tematów na zbiórki "Korzeni". Na najbliższej zbiórce omówi się temat "O roli Seniorów i ich aktualnych zadaniach".
- 11 listopad 1987 Seniorzy Kręgu uczestniczyli w uroczystej Mszy św. za Ojczyznę. Piękne, patriotyczne kazanie wygłosił biskup gdański Tadeusz Gocłowski.
- 12 listopad 1987 Redaktor techniczny hm Sylwester Głapiak uczestniczył w naradzie i dyskusji zorganizowanej przez Komendę Hufca Wzrzeszcz - Oliwa z udziałem przedstawicieli Komendy Chorągwi na temat przeglądu kadr harcerskich.
- 13-14-15 listopad 1987 Drużyny Kręgu brały udział w kombatantskim spotkaniu w Miliczu.
- 14 październik 1987 Kolejne spotkanie Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego, które tym razem odbyło się w gdańskiej "Katowni". Po katowni i Muzeum Kryminalistyki oprowadzał uczestników dr Jerzy Wnorowski, wygłaszając jednocześnie prelekcję.
- 21 listopad 1987 Tradycyjnie nasze śpiewanie na antenie, w którym uczestniczył "żeglarzy młody huf".
- 26 listopad 1987 Kolejne zaliczanie kursu instruktorskiego "Burzy" przez zastęp "Młodego Lasu".
- 27 listopad 1987 Na imieniny do drużynowego Kręgu przybyła grupa "Seniorów" z druhną Stefanią Stipał na czele.

- 29 listopada 1987 Spotkanie Komendy Kręgu z dr Jerzym Wnorowskim z Muzeum Kryminalistyki na którym omawiano zasady współpracy.
- 12 grudnia 1987 Spotkanie Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego które tym razem odbyło się w Gdyni i połączone zostało z zakończeniem kolejnego Kursu Instruktorskiego "Burza 87". Gawędę o wychowywaniu w zespole wygłosił mgr Łatański. Drużynowy Kręgu mówił o odpowiedzialności i przykładzie w postępowaniu instruktora, a druh Winklewski prowadził śpiew. Najlepszym kursantem okazał się Darek Kowalczyk, który nie opuścił ani jednego spotkania instruktorskiego.
- 15 grudnia 1987 Spotkanie Rejonu "Fuszcza" w Sopocie, na którym omawiano sprawy bieżące i dyskutowano nad przygotowywanym tematem o emigracji młodzieży.
- 18 grudnia 1987 Wraz z przedstawicielami młodych członków Kręgu (Ola, Czarek i Robert) ocenialiśmy i dyskutowaliśmy nad przyszłością naszego periodyka "Ojczyzna - Hanka - Cnota". Podjęto m.in. decyzję o całkowitym opracowaniu przez nich jednego z najbliższych numerów "ONC" i szerszego włączenia się młodych do redagowania pisma.
- 19 grudnia 1987 Tym razem "zeglarzy młody huf" wystąpił w tradycyjnym śpiewaniu na falach Polskiego Radia w składzie: Hania, Halinka, Kryśka, dwóch Stanisławów, Zenek, Jaś, Ben i Witold wraz z etretowym "Kierowcą" - Marylą.
- 20 grudnia 1987 Uroczysta, opłatkowa zbiórka drużyn harcerskich w Matemblewie na której m.in. Piotr Lorens złożył instruktorskie zobowiązanie. Pod dębami płonąło ognisko, była szopka, kolędy, życzenia, dzielenie się opłatkami i śpiewanie.
- 30 grudnia 1987 Wizyta w JW z życzeniami i listem dziękującym za współpracę i pomoc w transporcie samochodowym na organizowane przez nas obozy w Jabłuszku.
- 31 grudnia 1987 Na tradycyjnym "Sylwestrze" spotkaliśmy się u "Wielkiej Niedźwiedzicy". Jak wieści niosły, niektórzy wracali do domu na piechotę, wyrabiając sobie kondycję na Nowy Rok...
- 4 stycznia 1988 Rada Kręgu na której zasadniczym tematem było 100-lecie urodzin Olgi i Andrzeja Hańkowskich. Ustalono, że Jubileusz zainaugurujemy zbiórka naszych drużyn harcerskich, okolicznościowymi wydawnictwami, tablicą pamiątkową, kominkami poświęconymi Hańkowskim, symposium, i wiosennymi manewrami - na których akcentować się będzie naszych Bohaterów, a także udziałem delegacji w Głocie drużyn w Pieninach. Omawiano również wstępnie zgłoszone obozy harcerskie pod kątem organizacyjnym i programowym.
- 7 stycznia 1988 Organizacyjna pomoc Komendy Kręgu przy organizacji zimowiska w Gdańsku, dla Szczepu "Hańkowszczyków" z Łodzi.
- 13 stycznia 1988 Uroczysta, opłatkowa zbiórka Kręgu Seniorów Chór. Gdańskiej "Korzenie", na której życzenia "świąteczno-noworoczne" złożył obecnym dn Sylwester Głapiak, śpiewano kolędy, dzieleno się opłatkami. Następnie drużyna Maryla Hrabowska wystąpiła z "referatem" o emigracji polskiej młodzieży, który wywołał duże poruszenie wśród i dyskusję, która ze względu na późną porę nie została zakończona... W zbiorce tej uczestniczyło 14 członków naszego Kręgu.

PÓDZMY SYĆKA DO SAŁASA (PASTORAŁKA GÓRALSKA)

Pódzmy syćka do sałasa
jasno blinko gwiazdka z lasa
hej, haniok porodzieża Jezusa Maryja.

Waterka się mażo poli
w zimnie Dziecie nie obstoi
hej, pódzmy na doliny nadrabuć bucyny.

Wilceek maży wysel z nory
do mażasa lecieć skory
hej, kozicka się krci nie wie co sie święci.

Juhasi się pobudzili
jasność wieigon uwidzieli
hej, jeniołkowie mali Gloryja śpiewali.

Ciupaszeki w jawór wieni
z wyski gęsie wartko wzieni
hej, mućicka wierciowo za Krywań się chowo.

Dziecie nute oboczy
z koiysecki wyskoczy
hej, i wroz z junasami przebiero nożkami.

Śnieżek drobny polatuje
serce w czeku sie raduje
hej, po dziedzinach wsędy zaległy kolędy
zaległy kolędy.

Z LAMUSA WYGRZEBAŁA I PODAŁA DO DRUKU
HANKA BAŃKOWSKA

„MOTYWY” NR 6 - 1988.02.10

„Polibka” drukowała z „Na Przekaz” czy propozycje Bożenki i Lecha Kubickich na specjalne okładki drukowanych w „MOTYWY” to dobry pomysł. I czy on harcerski jest.
Oczywiście, że nie. Harcerzy nudi okulary i lunety dla podglądania przyrody, krótkie spodenki, żyje z głową w XIX wieku i wyłącznie przez prowadza staruszeki przez jezinię.

???

Odpisyki...

